

# Marzena Kotyczka

---

## Kobiety, psy i koty : domowa koegzystencja ludzi i zwierząt w literaturze familijnej

---

Zoophilologica. Polish Journal of Animals Studies 1, 175-194

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



MARZENA KOTYCZKA

Uniwersytet Śląski

## Kobiety, psy i koty Domowa koegzystencja ludzi i zwierząt w literaturze rodzinnej

Mówienie o zwierzętach domowych w kategoriach kulturowych jest zwykle kłopotliwe – zajmują one bowiem niejednoznaczną pozycję, kochane i rozpieszczone znajdują się w centrum naszych zainteresowań, a jednocześnie – z obawy przed popadnięciem w infantylizację i sentymentalizm spychane są na margines rozważań krytycznych. Na zasadzie podobnej ambiwalencji kształtowała się cała kategoria zwierząt domowych. Najbardziej obrazowo to migotanie przeciwstawności przedstawił Yi-Fu Tuan, autor książki z 1984 roku pod tytułem *Dominance and Affection. The Making of Pets*<sup>1</sup>. Dla Tuana geneza właściwych domowych ulubieńców sięga XIX wieku, chociaż już od XVIII wieku zaczęto okazywać zwierzętom domowym cieplejsze uczucia (potwierdza to holenderskie malarstwo rodzajowe). Dopiero w XIX wieku ukształtowało się specyficzne dla Europy Zachodniej, a później także Ameryki Północnej, wysoce sentymentalne spojrzenie na zwierzęta. Psy w burżuazyjnych domostwach stały się członkami rodzin, uczestniczyły w codziennych czynnościach, jak i świątecznych przedsięwzięciach, zaczęto wydawać liczne poradniki dotyczące hodowli psów i opieki nad zwierzętami domowymi, realna wartość domowych pupili zaczęła być wyrażana w pieniądzu, nie tylko w rodowodowych zapisach. Wzrastający wskutek industrializacji i urbanizacji społeczeństw dystans między ludźmi a naturą sprawił, że zaczęto poszukiwać kontaktu ze zwierzętami na dostępne sposoby. Nie tylko dzikie, lecz także gospodarskie zwierzęta były coraz rzadziej

<sup>1</sup> Y.F. TUAN: *Dominance and Affection. The Making of Pets*. New Haven–London 1984.

widziane przez zamieszkujących miasta kobiety i mężczyzn. Ludzie doświadczali coraz większej izolacji od zwierząt, a także od siebie nawzajem, afirmacja prywatnej przestrzeni zmniejszyła zainteresowanie tym, co publiczne i wspólne, nie umniejszając jednak potrzeby wyrazu dla ludzkich gestów i afektów. Jakkolwiek afekt nie jest dla Tuana przeciwieństwem dominacji, lecz jedynie jej łagodzeniem, dominacją z „ludzką twarzą”. Afekt, jakim możemy obdarzyć domowego ulubieńca, ma dwie granice, które Tuan zapożycza od Konrada Lorenza: utratę wygody i utratę zwierzęcia. Pierwsza granica sprawia, że jeśli w zmieniających się okolicznościach obecność psa pogorszy komfort człowieka, wiele osób zdecyduje się na rezygnację z posiadania psa. Druga granica pokazuje stopień zaangażowania afektu oraz stosunek do jednostkowości. Śmierć psa wywołuje smutek i żalobę, ale – według słów Lorenza, z którymi zgadza się Tuan – w odróżnieniu od zmarłego człowieka utracone zwierzę można zastąpić jego substytutem, co jest możliwe ze względu na większe podobieństwo między psami, nawet pomimo przyznawanej im indywidualności, niż pomiędzy ludźmi<sup>2</sup>.

Książka Tuana, spójna w argumentacji, przedstawia wizję zwierząt domowych jako zabawek lub atrybutów człowieka, wytworów zaspakajających potrzebę dominowania. Chociaż jest to dość jednowymiarowa wizja omawianej relacji, to trzeba przyznać Tuanowi, że wysnuwa z niej daleko idące i ciekawe wnioski dotyczące samej natury, a także dzieci i kobiet. Jednowymiarowe ujęcie zwierząt domowych w perspektywie ludzkich pragnień być może wynika z ostrej cezury, jaką stawia Tuan w XIX wieku, kiedy to dominacja przywdziała maskę afektu. Zagubienie człowieka w świecie, spowodowane industrializacją i urbanizacją, widziane jest jako przyczyna zwrócenia się ku zwierzętom domowym także przez Johna Bergera<sup>3</sup> oraz socjologa Adriana Franklina<sup>4</sup>. Erica Fudge stawia cezurę wcześniej – w XVI wieku, chociaż przyznaje, że nie mamy wtedy jeszcze do czynienia z właściwymi ulubieńcami przeznaczonymi dla naszej przyjemności. Dla Fudge ta szczególna ludzko-zwierzęca więź zaczyna się wraz ze świadomym i celowym współzamieszkiwaniem jednej przestrzeni<sup>5</sup>. John Berger poминаł rolę zwierząt w swoich rozważaniach o domu, dla Eriki Fudge dom staje się punktem wyjścia. Również w odróżnieniu od Bergera, dla którego domowe zwierzęta nie są autentycznymi zwierzętami, Fudge widzi tę sytuację raczej jako powód do nadania im szczególnego statusu niż degradowania: „Na tej podstawie można uważać, że zwierzęta domowe [*pets*] tworzą odmienną klasę stworzeń. Są zarówno ludzkie, jak i zwierzęce; mieszkają z nami, ale nie są nami; mają imiona jak my, ale nie mogą zawołać nas po imieniu”<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> Zob. Y.F. TUAN: *Animal Pets. Cruelty and Affection*. W: IDEM: *Dominance and Affection...*

<sup>3</sup> J. BERGER: *Po cóż patrzeć na zwierzęta?* W: IDEM: *O patrzeniu*. Tłum. S. SIKORA. Warszawa 1999.

<sup>4</sup> Zob. A. FRANKLIN: *Pets and Modern Culture*. W: IDEM: *Animals and Modern Culture. A Sociology of Human-Animal Relations in Modernity*. London 1999.

<sup>5</sup> E. FUDGE: *Puppy Love*. W: EADEM: *Animal*. London 2002.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 28.

Niezwykle trudno jest uwolnić się od myślenia proponowanego przez Yi-Fu Tuana podczas omawiania miejsca zwierząt domowych w kulturze. Do podobnych wniosków co Tuan dochodzili także badacze, dla których punkt wyjścia dla analizy relacji między ludźmi a zwierzętami domowymi był o wiele bardziej pozytywny. Wspomniany Adrian Franklin uważał, że domowi ulubieńcy są dla człowieka gwarantem ontologicznej stabilizacji w zatowimizowanym społeczeństwie, co sprowadza ich funkcję do bycia substytutem trwałych relacji międzyludzkich. Elizabeth Marshall Thomas pisze o ograniczaniu psiej wolności w ramach tresury<sup>7</sup>, a Marjorie Spiegel przeprowadza w gruncie rzeczy analogię między relacją właściciel – pies a pan – niewolnik<sup>8</sup>. Jednak pozostanie przy wnioskach, jakie podaje Tuan. Tworzy wizję domowego towarzysza jako kolejnego artefaktu, której we współczesnej, popularnej wersji – wobec braku powszechnego występowania ogrodów rozkoszy – sprowadzałby się do dodatku w ramach idealnie przystrzyżonego trawnika. Przeciw takiemu postawieniu sprawy z pewnością występowałiby właściciele rozpieszczający swoje „futrzaste dzieci”. Jednak Tuan przygląda się także porównaniu stosunku rodzica do dziecka do stosunku właściciela do domowego ulubieńca.

Negatywne zdanie o właścicielach uważających swoje psy i koty za dzieci wyraziła Donna Haraway, oponując przeciw infantylizacji „kudłatych dzieci”, która zagraża integralności zarówno właścicieli, jak i zwierząt<sup>9</sup>. Tuan ze związku matki i dziecka wydobywa jego opresyjny charakter, przekładający się na związek właściciela/właścicielki i psa. Przeprowadzając analizę, której osią jest dialektyka między dominacją a afektem, tworzy obszerną kategorię „ulubieńców” [*pets*], do której zalicza zwierzęta domowe, lecz także kobiety i dzieci. Tuan śledzi patriarchalne kultury, by odnaleźć wizerunek kobiety zdominowanej przez męskie pragnienie w czterech kontekstach: w haremie, ogrodzie, zamku, a w końcu „domu lalki”, który opisuje Ibsenowska *Nora*<sup>10</sup>. Myślenie o „ulubieńcach” – według Tuana – łączy wskazywanie na opresję związaną z określonym wyglądem, który miał sprawiać przyjemność oraz był oznaką statusu ich właściciela/pana/męża, a także tematyzowanie za pomocą miejsca. W każdym przypadku ostatnim, najbardziej współczesnym miejscem ulubieńca jest dom. W domu natomiast strukturami opresji konstruowanymi na wzór tych, którym podlegają kobiety i faworyzowane zwierzęta, obejmowane są również dzieci. „Małe dziecko jest kawałkiem dzikiej natury, która musi zostać stłumiona, wtedy można z nią igrzać – przemieniając dziecko w urocze, milutkie stworzenie lub miniaturowego dorosłego, jak chce matka lub niańka”<sup>11</sup> – pisze Tuan. Pielęgnowanie dziecka służy

<sup>7</sup> Zob. E.M. THOMAS: *The Hidden Life of Dogs*. London 2003.

<sup>8</sup> Zob. M. SPIEGEL: *The Dreaded Comparison*. London 1988.

<sup>9</sup> Zob. D. HARAWAY: *The Companion Species Manifesto. Dogs, People, and Significant Otherness*. Chicago 2003.

<sup>10</sup> Zob. Y.F. TUAN: *Children and Women*. W: IDEM: *Dominance and Affection...*

<sup>11</sup> Ibidem, s. 115.

więc z jednej strony „cywilizowaniu” go poprzez ukierunkowanie jego reakcji i zachowań związanych z funkcjami biologicznymi, co Tuan porównuje do zabiegów stosowanych wobec szczenięcia: „Jakąkolwiek matka ma wizję swojego dziecka, w praktyce macierzyństwa musi traktować je jako niepowściągliwe młode zwierzę, a nawet rzecz. Podnosi dziecko i opuszcza z pewnością siebie i władzą. Unosi jego nóżki jedną ręką, a drugą podciera pośladki. By zmienić mu pieluchę, przewraca je z nonszalancją kucharza, który podrzuca naleśnik. W późniejszym etapie rozwoju dziecko jest uczone korzystać z toalety, podobnie szczeniak – gdy zaczyna mieszkać w domu, tresowany jest, by zachować czystość. Wydawane polecenia i sposoby, w jakie się je wydaje, są praktycznie takie same w obu przypadkach”<sup>12</sup>.

Z drugiej zaś strony celem tych zabiegów jest otrzymanie dziecka ślicznego i wdzięcznego, ponownie, jak reszta ulubieńców, ukształtowanego przez wymóg sprawiania przyjemności. Ten aspekt jest dla Tuana okazją do potwierdzenia podobieństwa zwierzęcia i dziecka: „Dorośli prawdopodobnie we wszystkich kulturach powszechnie postrzegają małe dziecko jako ciepłe i miękkie zwierzę, które przyjemnie się bierze na ręce i przytula”<sup>13</sup>. Tak samo chętnie ręka kieruje się w stronę dziecka, by je uściśnąć, jak w stronę psa czy kota, by zanurzyć palce w ich sierści. Przyjemność związana jest z dotykiem, ale tylko konkretna faktura może ją dostarczyć – taka, która w języku warunkowana jest określeniami: miły, ciepły, miękki, puszysty, delikatny. Uzyskanie efektu, który mógłby zostać opisany takimi epitetami, wymaga zabiegów nie tylko pielęgnacyjnych, lecz także tamujących naturalną żywiołowość, tak dzieci, jak i zwierząt. Doskonale ułożone i przyciągające wyglądem psy i koty są chlubą swoich właścicieli. Jednocześnie jednak psy i koty, w tradycji sięgającej przygodowych powieści Jacka Londa, są często bohaterami książek. Liczne pozycje z zakresu literatury popularnej, a także filmów familijnych czynią domowych ulubieńców punktem centralnym, z którego odchodzą linie perypetii istotnych dla fabuły. Pojawia się więc wymóg wobec czworonoga, który pogodzić musi sprzeczne oczekiwania wobec własnej postaci: w popularnej literaturze kobieco-familijnej<sup>14</sup> pragniemy widzieć naszego kochanego ulubieńca całkowicie oddanego swojemu człowiekowi, ale jednocześnie-

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 116.

<sup>14</sup> Literaturę „familijną” określam w analogii do kina familijnego, a więc, jak podaje definicja: typu twórczości „filmowej adresowanej do zróżnicowanej pokoleniowo publiczności rodzinnej. Tradycyjne w formie i zachowawcze w doborze tematyki kino familijne stroni od wszelkich drastycznych i kontrowersyjnych treści, idąc zwykle w sukurs konserwatywnemu systemowi wartości. Najczęściej podejmuje problematykę rodzinnych konfliktów międzypokoleniowych, kłopotów związanych z okresem dorastania, bądź opowiada na poły przygodowe historie o »cu-downych dzieciach«. *Słownik filmu*. Red. R. SYSKA. Kraków 2005, s. 60. Książki, które nazywam familijnymi powielają ten schemat treściowy, ich warstwa fabularna jest istotniejsza od językowej, a przesłanie ma „podnosić na duchu”.

nie na tyle niesfornego, by perypetii związanych z jego krnąbrnym zachowaniem wystarczyło do budowy fabuły.

O dużej popularności familijno-przygodowych książek ze zwierzęciem domowym w roli głównej świadczy pojawianie się każdego roku kilku nowych pozycji tego rodzaju. Przepisu na tego typu książkę można się doszukać już w tytułach, bardzo schematycznych, w których musi znaleźć się imię psa oraz podtytuł jednym zdaniem bądź zwrotem opisujący, na czym polega wyjątkowość bohatera – tak jak w najlepiej znanej dzięki filmowej ekranizacji książce Johna Grogana *Marley i ja. Życie, miłość i najgorszy pies świata*<sup>15</sup>. Pod względem treści – obok typowo przygodowych książek, takich jak kryminały pisane z punktu widzenia psa lub kota, w których narrację prowadzi zwierzę, a więc uwypuklona jest funkcja tropienia, na przykład te autorstwa Spencera Quinna czy Akita Pirinçiego<sup>16</sup> – można wyróżnić trzy tematyczne kategorie książek o domowych ulubieńcach. Silną grupę stanowią książki, w których zwierzę pomaga ludzkim bohaterom uporać się ze stratą, najczęściej ze śmiercią bliskiej osoby, np. *Sztuka ścigania się w deszczu* Gartha Steina<sup>17</sup>, *Moje życie z psem imieniem George* Judith Summers<sup>18</sup> czy *Kleo i ja. Jak szalona kotka ocaliła rodzinę* Helen Brown<sup>19</sup>. Pies lub kot zmienia losy ludzkiego bohatera, wytrąca go z rutyny lub chroni przed zgubnymi dla niego decyzjami, nadając nowy sens jego życiu, jak w książkach: *Psy, Rachel i cała reszta* Lucy Dillon<sup>20</sup>, *Odyseja kota imieniem Homer. Prawdziwa historia ślepego kota i kobiety, którą nauczył miłości* Gwen Cooper<sup>21</sup> czy *Kot Bob i ja. Jak kocur i człowiek znaleźli szczęście na ulicy* Jamesa Bowena<sup>22</sup>. Jeszcze inna grupa książek prezentuje losy ludzkich bohaterów, najczęściej rodziny doświad-

<sup>15</sup> J. GROGAN: *Marley i ja. Życie, miłość i najgorszy pies świata*. Tłum. A. LIS, M. PAPUZIŃSKA. Żabia Wola 2006.

<sup>16</sup> „Psie” kryminały: S. QUINN: *Na psa urok. Przygoda Cheta i Berniego*. Tłum. R. NOWAKOWSKI. Kraków 2009; S. QUINN: *Chet i Bernie na tropie*. Tłum. R. NOWAKOWSKI. Kraków 2010. „Kocie” kryminały: cykl Akita PIRINÇIEGO (m.in. *Felidae*. Przeł. M. CHMIELEWSKA-DRYSZEL. Warszawa 1995; *Francis. Felidae II*. Tłum. R. TURCZYN. Warszawa 1996; *Salve Roma! Koci kryminał*. Tłum. M. RUTKOWSKA-GRAJEK. Warszawa 2007; *Pojedynek. Koci kryminał*. Tłum. M. RUTKOWSKA-GRAJEK. Warszawa 2008) oraz cykl trzydziestu książek *The Cat Who...* autorstwa Lilian JACKSON BRAUN (na język polski przetłumaczono większość z nich, między innymi: *Kot, który czytał wspaniale*. Tłum. S. KROSZCZYŃSKI. Warszawa 2008; *Kot, który bawił się w listonosza*. Tłum. S. KROSZCZYŃSKI. Warszawa 2008; *Kot, którego nurtował strumień*. Tłum. I. ROSIŃSKA. Warszawa 2008; *Kot, który lubił Brahmsa*. Tłum. A. GREN. Warszawa 2008).

<sup>17</sup> G. STEIN: *Sztuka ścigania się w deszczu*. Tłum. M.L. KALINOWSKI. Łódź 2009.

<sup>18</sup> J. SUMMERS: *Moje życie z psem imieniem George*. Tłum. A. SIEWIOR-KUŚ. Warszawa 2007.

<sup>19</sup> H. BROWN: *Kleo i ja. Jak szalona kotka ocaliła rodzinę*. Tłum. M. MAZAN. Warszawa 2012.

Dalej stosuję skrót K i podaje numer strony.

<sup>20</sup> L. DILLON: *Psy, Rachel i cała reszta*. Tłum. M. MOLTZAN-MAŁKOWSKA. Warszawa 2010.

<sup>21</sup> G. COOPER: *Odyseja kota imieniem Homer. Prawdziwa historia ślepego kota i kobiety, którą nauczył miłości*. Przeł. A. BAŃKOWSKA. Warszawa 2010.

<sup>22</sup> J. BOWEN: *Kot Bob i ja. Jak kocur i człowiek znaleźli szczęście na ulicy*. Tłum. A. WAJS. Warszawa 2014.

czającej kolejnych szkód wyrządzonych w domu przez niedającego się ujarzmić pupila; za sukcesem książki *Marley i ja* poszedł Jon Katz, wydając powieści: *Dobry pies* i *Psi rok*<sup>23</sup>, historię domu nieustannie ulegającego destrukcji pod psimi łapami i zębami przedstawili także Jędrzej Fijałkowski w *Emilu*<sup>24</sup> oraz Joanna Szarras w dwóch tomach o Garcie<sup>25</sup>. Do tej kategorii, w mniejszym lub większym stopniu, mogą zaliczać się książki, w których zwierzęta swoim rozpraszającym zachowaniem pomagają przetrwać ludzkim bohaterom dużą stratę i żalobę, jak wspomniana już *Kleo i ja* Helen Brown. Oczywiście, przedstawiana kategoryzacja nie została wyczerpana i nie wszystkie obecnie ukazujące się powieści są na tyle schematyczne, by pozwalały się jednoznacznie określić. Zaprezentowany podział jest odpowiedni dla konkretnego typu książek z zakresu popularnej beletrystyki. W wymienionych powieściach wizerunek zwierzęcia związany jest zarówno z przyjemnością z obcowania z nim – często wyrażaną przez polisensoryczny opis związany z dotykiem, dźwiękiem głosu, ciepłem języka i wilgocią śliny, jak i próbą indywidualizacji, najczęściej poprzez podkreślenie kłopotów sprawianych ludzkim bohaterom przez specyficzne psie zachowania. Jeśli nie w podtytule, to w opisie na okładce znajdziemy dookreślenie, że książka opowiada odpowiednio o „przyjaźni człowieka i psa” lub „przyjaźni człowieka i kota”. Przedstawianie relacji międzygatunkowej jako przyjaźni niesie ze sobą założenie o kompromisach, na jakie musi pójść **każda** ze stron. Zamierzam zatem przywołać te pozycje z popularnej literatury familijnej, by sprawdzić, czy w takim kontekście aktualna jest teoria Yi-Fu Tuana o afektywnej dominacji obejmującej domowych ulubieńców.

Spośród wielu, jak widać, dostępnych na rynku wydawniczym książek fabularnych o domowych zwierzętach wybrałam dwie pozycje, które w szczególnie sposób korespondują z teorią Tuana: opowieści o Garcie Joanny Szarras oraz *Kleo i ja* Helen Brown. Po pierwsze, Tuan, tematyzując za pomocą kategorii miejsca swoje wnioski dotyczące afektywnej dominacji, wskazuje na dom jako na ostatnią, najbardziej współczesną domenę tej relacji. Akcja, która dotyczy zwierzęcia, w poszczególnych powieściach nie wychodzi poza próg mieszkania – nawet jeśli zmienia się miejsce zamieszkania, to miejscem właściwym zwierzęcia domowego, zarówno u Szarras, jak i Brown, jest wewnątrz domu. Po drugie, w powieściach tych przyjęty został punkt widzenia innego Tuanowskiego ulubieńca, który w uwarunkowaniach historycznych zdominowany został w imię afektu – w obu książkach narrację pierwszoosobową prowadzi kobieta, właścicielka zwierzęcia. Relacja człowiek – zwierzę jest więc w obu książkach uściślona

<sup>23</sup> J. KATZ: *Dobry pies*. Tłum. E. KARPUK. Łódź 2007; J. KATZ: *Psi rok. Dwanaście miesięcy – cztery psy – i ja*. Tłum. E. KARPUK. Łódź 2008.

<sup>24</sup> J. FIJAŁKOWSKI: *Emil, czyli kiedy szczęśliwe są psy, szczęśliwy jest cały świat*. Poznań 2009.

<sup>25</sup> J. SZARRAS: *Garet, Fe! Grójec* 2009. Dalej stosuję skrót GF oraz podaję numer strony. J. SZARRAS: *Garet dorasta. Niewiarygodne przygody zwierzaka z ADHD*. Poznań 2012. Dalej stosuję skrót Gd oraz podaję numer strony.

do relacji kobieta – zwierzę, czyli odpowiednio: kobieta – pies u Szarras, kobieta – kot u Brown, a co za tym idzie, do dyskursu wprowadzone zostają płęć i gatunek. Obie kategorie istotne są ze względu na reprezentację, dotychczas spychane do zacisza domu, a przez to niewidzialne, w momencie uczynienia z domostwa sceny – co dokonuje się w literaturze popularnej – przystępują do kompensacji reprezentacji jako aktywni uczestnicy zdarzeń.

Opowieść Joanny Szarras o Garecie składa się z dwóch publikacji książkowych – *Garet, fe!* oraz *Garet dorasta. Niewiarygodne przygody zwierzaka z ADHD* – a także bloga<sup>26</sup> autorki, na którym uzupełnia biografię Gareta o nieopisane w książkach historie. Obie książki mają formę pamiętnika, który dokumentuje najważniejsze dni z życia Jetta Gareta III Jr., jak w świetle umowy adopcyjnej brzmiało pełne imię psa Szarras. Przybycie Gareta do domu zamieszkiwanego przez Szarras, jej matkę oraz córkę, a także wciąż wzrastającą liczbę kotów, poprzedzone jest skrupulatnymi poszukiwaniami odpowiedniego osobnika:

Zaparzywszy pół litra kawy, zabrałam się do pracy. Niekiedy udaje mi się nie martwić sprawami, na które nie mam wpływu. Poza tym tego dnia akurat denerwowałam się czym innym. Po południu czekała mnie finalizacja adopcji. Miało przyjechać moje nowe dziecko o imieniu Garet.

Minął miesiąc od śmierci Foksa, kiedy to spuchnięta od płaczu i ciężka od zbierających się w piersi łez, obolała i zlodowaciała do szpiku kości, z szarą zasłoną rozdzielającą noc w duszy i zewnętrzny świat, uświadomiłam sobie, że pogrążam się w klasycznej depresji klinicznej.

Po męce duchowej, rozterkach i osłabieniu wzroku o jedną dioptrię od gapienia się w monitor znalazłam w internecie ogłoszenie o szczeniaku do przygarnięcia. Osiem tygodni, sześć i pół kilo, tricolor, to znaczy w większości czarny, pierś biała, skarpety przechodzące od białego przez jasnoszary do beżu. Kilka białych włosów na końcu ogonka. Loki i fale. Obiecujące spojzenie, w którym przez niemowlęcą tępotę przebijała pogodna bystrość.

GF, 11

Wybranie szczeniaka do adopcji spośród wielu psów oczekujących na nowy dom odbywa się na zasadzie kryterium wyglądu – nie wiemy nic o pochodzeniu Gareta ani okolicznościach, w jakich został wystawiony do adopcji – czy został porzucony? Oddany do schroniska? A może właściciel suki dał ogłoszenie o ostatnim szczeniaku z miotu? Znamy za to doskonale jego umaszczenie, a nawet strukturę włosa. Jak dotąd Tuanowska koncepcja dotycząca opresji związanej z wyglądem sprawdza się w zupełności, co może potwierdzić każdy pracownik schroniska dla zwierząt i pracujący tam wolontariusz. Ponadto narratorka nazywa Gareta swoim „nowym dzieckiem”, obejmuje go opresją związaną z zacieraniem różnic gatunkowych, a tym samym zróżnicowanych potrzeb, wraz

<sup>26</sup> Zob. <http://www.joannaszarras.republika.pl> [data dostępu: listopad 2014].



z wejściem do domu. Można złożyć to również na karb okoliczności adopcji i związanej z nią semantyki. Dlatego przyjrzymy się wkroczeniu Gareta do domu:

Pijąc kawę, obserwowaliśmy, jak grasuje po pokoju. Wyglądał tak niewinnie! Kto mógłby przypuszczać, że spryciarz układał właśnie plan przyszłych zniszczeń.  
GF, 13

Narratorka zapowiada nadciągającą katastrofę, jaka obejmie wyposażenie jej domu, i szybko przechodzi do jej szczegółowego opisu:

Po południu pies przywitał mnie okrutnie stęskniony i wyraźnie z siebie dumny, co nie wróżyło najlepiej. Obojętnym wzrokiem obrzuciłam sterty różnych przedmiotów zgromadzonych przed domem, wygrzebałam z krzaka rozkwitającej forsycji pantofle i zajrzałam do pokoju. Wytłoczka do jajek przy jego hiperaktywności to za mało. A swoją drogą, nie miałam pojęcia, że da się ją podzielić na tyle części.

Kołdra i narzuta były w połowie drogi z fotela, gdzie najwyraźniej osłabły i zrezygnowały z dalszej wędrówki. Za nimi dzielnie podążała poduszka. Materac pokrywało prześcieradło prawie wełniane, całe oblaźle czarnym włosom. Pośpiesznie zaścieliłam łóżko, skopałam buty pod jedną ścianę i podniosłam z chodniczka «Kocie opowieści» Jamesa Herriota. Na szczęście mają twardą oprawę, więc Garet zdążył przeczytać tylko kawałek okładki. Daje się zauważyć, że bardziej rozważnie zaczyna sobie dobierać lektury.

GF, 38

Książki Szarras składają się w dużej mierze z opisów, jednak nie zaważyły one na dynamice narracji. Pełne ekspresji opisy zastanych pobjowisk utrzymują dynamikę dzięki wyobraźni narratorki, która próbuje odtworzyć zaszłe wydarzenia – a więc kolejne akty destrukcji, których dokonywał Garet. Tak więc liczne opisy to obraz rozkładu, po którym następuje rekonstrukcja wydarzeń, przypominanie sobie, jak wyglądały przedmioty zanim psie zęby rozdzieliły je na części.

Historie, które dotyczą Gatera w niczym nie przypominają wielkich przygód, jakie przeżywają psi detektywi z powieści Spencera Quinna czy bohater *Misji na czterech łapach*<sup>27</sup>, chociaż podtytuł drugiej książki bardzo chce przekonać czytelnika, że jest inaczej (*Niewiarygodne przygody zwierzaka z ADHD*). Opowieści o Garecie czerpią z codzienności – to historie o tym, co nowego udało mu się zdemolować w domu, jakie psie dolegliwości go spotkały i jak znosił kolejne wizyty u weterynarzy, o jego preferencjach kulinarnych i rywalizacji z kotami o smakołyki. Treść koresponduje z formą pamiętnika, ale też ujawnia trzeciego, po narratrice i jej psie, głównego, milczącego bohatera książki – dom. Dom jest

<sup>27</sup> W.B. CAMERON: *Misja na czterech łapach. Powieść dla ludzi*. Tłum. K. STACHOWICZ. Białystok 2012.

stary i ma własną historię, wymaga nieustannych remontów, wizyty narratorki w marketach budowlanych zajmują nieraz opis całych dni w pamiętnikarskiej formie. Destrukcyjny zapał Gatera wzrasta, gdy w drugim tomie: *Garet dorasta*, zapada decyzja o generalnym remoncie. Pod wpływem zębów i łap psa niszczone są przedmioty osobiste mieszkanki domu, wyposażenie; ślady pazurów zdobią futryny drzwi i obicia mebli. Garet niestrudzenie złuszcza stary naskórek domu, wciąż na nowo odbudowywany przez jego właścicielkę („Garet z radością kradł coraz to nowe rzeczy i starał się zdążyć zostawić na nich swoje piętno” – *Gd*, 265). Wtórzuje mu piątka kotów, choć nie tak bardzo entuzjastycznie, to jednak chętnie odciskających ślady łapek na świeżo wylanej zaprawie murarskiej, gdy nikogo z domowników nie ma w pobliżu. Poza domowymi kotami piwnicę i strych domu zamieszkują koty przybłądy, dokarmiane przez matkę narratorki. Mieszkanki starają się trzymać obce koty z dala od właściwej – mieszkalnej – części domu, wynoszą Wielką Szarą Kocicę ilekroć, łamiąc zakaz, przekroczy próg. Garet jednak, nauczywszy się otwierać drzwi, robi to dniem i nocą, stawiając tym samym pod znakiem zapytania granice między przestrzenią domową a obcym zewnątrz. Dzięki zwierzętom w domu panuje nieustanny ruch, domowe wnętrza są niszczone i wciąż odnawiane.

Książka pozostawia wiele do życzenia pod względem stylistycznym, należy ją w większym stopniu traktować jako zjawisko niż tekst literacki. Dlatego wzięłam również pod uwagę znalezione w Internecie głosy czytelników<sup>28</sup>, niebędące recenzjami, a jedynie krótkimi komentarzami. Krytyka w nich zawarta dotyczy zdolności wychowawczych autorki, przypomina negatywne opinie o matkach, które nie potrafią zapanować nad niegrzeczными, a więc – jak widoczne efekty socjalizacji każą się domyślać – niewychowanymi dziećmi<sup>29</sup>. Szarras nie spełnia więc oczekiwań stawianych wobec właściciela/właścicielki psa, które są zgodne z wnioskami, jakie na temat tego rodzaju ludzko-zwierzęcej relacji wysnuł Tuan. Nie sprawdza się też w roli matki/właścicielki formułującej ostateczny kształt podopiecznego. Jednak w opisie na okładce autorka wyraźnie zastrzega konkretny target – jest to „książka dla dogomanów”, a dedykacja potwierdza selekcję czytelników: „Książkę dedykuję wszystkim miłośnikom zwierząt – szczególnie tym, którzy kochają niemądrze i ponad miarę” (*GF*, 5). Bezwarunkowa miłość i bezstresowe wychowanie nie mieszczą się

<sup>28</sup> Zob. <http://lubimyczytac.pl/ksiazka/48574/garet-fe>.

<sup>29</sup> Por.: „Lekka, czasami zabawna, jednak w pewnych momentach miałam już dość tego psa, który ciągle przeszkadzał domownikom i darł na strzępy najlepsze książki, ulubione rzeczy. Nieporadność jego właściciela była irytująca”; „Raczej nudna, główna bohaterka nie za bardzo potrafi sobie poradzić z własnym psem, życiem itp. Przydługie opisy zniszczeń dokonanych przez psa szczeniaka z początku może są i zabawne – ale »z biegiem kartek« stają się nudne i monotonne. W pewnym momencie czytania chciałam krzyknąć – »przestań się użalać nad sobą i zrób coś w końcu z tym psem, domem i rodziną«”. Zob. <http://lubimyczytac.pl/ksiazka/48574/garet-fe> [data dostępu: listopad 2014].

w granicach norm społecznych, a na pewno w granicach przyzwyczajęń. Afekt, który nie dominuje nad obiektem miłości poprzez ograniczanie jego wolności, może być skierowany tylko ku obiektowi już uspołecznionemu, wpisanemu w granice akceptowalnych zachowań, czyli w przypadku psów – odpowiednio wytresowanemu. Jednak ta miłość nie może zaburzać uzyskanego drogą wysiłków i wyrzeczeń efektu, rozpieszczanie psa może się odbywać jedynie w ramach podtrzymywania jego wyuczonych i dostosowanych do życia społecznego zachowań. Postawa Szarras budzi u części czytelników irytację, niektórzy wytykają jej nieporadność, nieumiejętność **zapanowania** nad zwierzęciem, a tym samym nad domem i swoim życiem.

Sytuacja w domu zdaje się jednak nie przeszkadzać samej zainteresowanej. Mimo że jej podopieczni nie zostają poddani wszystkim zabiegom, o których pisał Tuan, narratorka czerpie przyjemność z kontaktu ze swoimi zwierzętami, zabawy; chociaż ta ostatnia często kończy się dla niej licznymi zadrapaniami i śladami ugryzień na rękach i nogach, korzysta z każdej okazji do dotykania ich, głaskania, przytulania („Zrobiwszy szybko przelot przez wszystkie tapicerowane meble, już suchy, Jego Puszystość zwinął się w kłębuszek na zabytkowym fotelu w kuchni i przespał jak kamień całe popołudnie. Nie reagował nawet na nadmiar pieszczot, które prowokowało jego futro, śliskie i gładkie jak mięsisty jedwab” – *Gd*, 336; „Odczekałam z dziesięć minut, a kiedy wydało mi się, że zasnął już wystarczająco głęboko, padłam na kolana i zaczęłam go całować po ślicznych łapkach i rozwichrzonej piersi” – *Gd*, 352). Szarras z radością wymienia stare, zniszczone elementy wyposażenia na nowe, odświeża dom, uzupełnia straty, przenosi przedmioty z powrotem na ich miejsce, chociaż doskonale wie, jak bardzo syzyfowa jest to praca („Jedynym stałym elementem w tym wszystkim były zwierzęta. Koty płątały się po całym domu, a Gareth kradł i niszczył. I przysięgam, że robił to z rozmysłem, a jego bezgranicznie niewinne i nic nierozumiejące spojrzenie pogodnego kretyna to czysta manipulacja” – *Gd*, 285; „Przez cały tydzień sama musiałam czuwać nad tym, co kradnie Gareth. Polegało to na tym, że niemal machinalnie wyjmowałam mu to, co akurat miał w pysku, a on, niczym magik, natychmiast wydobywał, zdawałoby się, z jakichś wewnętrznych czeluści, następny przedmiot” – *Gd*, 287). Pomimo kilkuset stron, na które składają się dwa tomy o Garecie, i usilnych prób przekonywania przez autorkę-narratorkę, jakie niezwykle przygody przeżywa pies, a dzięki niemu również mieszkanki domu, to właśnie zwyczajność jest osią opowieści. Zwyczajność, codzienność odpowiada pamiętnikarskiej formie obu tomów. Jeśli wierzyć Jolancie Brach-Czainie, codzienność nie wyklucza dramatyczności, wręcz przeciwnie, umożliwia ją: „Jeżeli trudno nam dostrzec ukształtowanie dramatyczne codzienności, bierze się to z ciężenia umysłowego nawyku, by szukać go w zdarzeniach niezwykłych. Tymczasem

dramatyczność formuje podstawy istnienia i przede wszystkim kształtuje codzienność”<sup>30</sup>.

A jednak czytelnik czuje się znudzony narracją prowadzoną przez Szarras, wyliczeniami wyrządzonych przez psa szkód, powtórzeniami. Opisy domu dekonstruowanego i konstruowanego na nowo są zbyt szczegółowe, by dać spójny obraz. Krystyna Kłosińska w odniesieniu do pisarek dziewiętnastowiecznych pisze o receptywności, „gąbczastości” ich tekstów<sup>31</sup>. Określenia te można by zaapropriować dla opisu narracji Szarras, która wchłania otoczenie, zapisuje spostrzeżenia, czyli słowami Kłosińskiej: „Aktywność patrzenia przekształca się w pasywność pisania”<sup>32</sup>. Narratorka Szarras absorbuje to co wokół, rozpuszcza się w tym. Jednak w odróżnieniu od twórczyni z XIX wieku, jej „ja” bierze udział w transformacji postrzeganego, chociaż dzieje się to *à rebours*. Zamiast **zapanować** nad domem, zdominować go – jak wskazywał Tuan, „dom” i „dominacja” mają ten sam rdzeń – podporządkować akcji, nadać książce strukturę widoczną poza podziałami na poszczególne dni pamiętnika<sup>33</sup>, narratorka pozwala na „rozpuszczanie się” tekstu, sprowadza oczekiwaną przez odbiorcę intrygę do „plecenia”, „plotkowania”<sup>34</sup>. „Ruchliwość”, dynamika tekstu nie wynika z fabuły, ale z nawarstwienia opisów. Zresztą to właśnie nawarstwienie przewodzi w książkach Szarras. Nie palimpsestyczność, nie budowa szkatułkowa, ale właśnie efekt, który można nazwać nawarstwieniem, warstwowość opisów otoczenia, goniących jeden za drugim, niebudujących całościowego obrazu. Wskazana warstwowość odpowiada tematyce książek, następujące po sobie deskrypcje, układające się we fragmentaryczne mozaiki, odpowiadają fakturze codzienności: „Codzienność składa się z czynności wciągających, dla których po chwili tracimy zainteresowanie”<sup>35</sup>.

Nasuwa się jednak pytanie, czy jest to zabieg celowy. Krytyczne głosy czytelników z jednej strony, a z drugiej brak jakiegokolwiek przesłanki świadczącej, że jest to książka eksperymentalna, sygnalizuje, że niekoniecznie. Dlatego rozkład tekstu, który z punktu widzenia literaturoznawcy musi zostać zauważony, należy rozpatrywać nie tylko na podstawie warstwy językowej, lecz także w konfiguracji języka, fabuły i odbioru. Wprowadzenie do tekstu nie-ludzkich sprawców zdarzeń powoduje rozczarowanie czytelników, którzy oczekują ob-

<sup>30</sup> J. BRACH-CZAINA: *Krzqctwo*. W: EADEM: *Szczeliny istnienia*. Warszawa 1992, s. 91.

<sup>31</sup> K. KŁOSIŃSKA: *Kobieta autorka*. W: *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie. Antologia szkiców*. Red. A. NASIŁOWSKA. Warszawa 2001.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 100.

<sup>33</sup> Jak Kłosińska pisze o pisarstwie „męskim”: „Mężczyzna »komponuje z celem«, zgodnie z wiedzą na temat przedmiotu i znajomością technik artystycznych. Angażuje intelekt. Tworzy, przetwarzając surową materię”. Ibidem.

<sup>34</sup> Związek między intrygą (ang. *plot*) a pleceniem, plotkowaniem, owym „ple ple” zauważyła Kazimiera SZCZUKA. Zob. EADEM: *Przqdky, tkaczki i pajqki. Uwagi o twórczości kobiet*. W: EADEM: *Kopciuszek, Frankenstein i inne. Feminizm wobec mitu*. Kraków 2001.

<sup>35</sup> J. BRACH-CZAINA: *Krzqctwo...*, s. 92.

razu harmonijnej relacji, będącej skutkiem (oczywiście niewidocznej w tekście, gdyż chcemy widzieć „ułożone” już zwierzę) dominacji. Dodatkowo, sprawczość podmiotów zwierzęcych bez przyczynowo-skutkowego ciągu logicznego wydaje się niesłużąca fabule (w tym przypadku ją zastępuje) i niepotrzebnie obciążająca tekst. Pozwolenie na rozkład domu poprzez przyzwolenie na „samowolę” nie-ludzkich jego mieszkańców, skutkuje rozkładem tekstu, języka, nad którym narratorka nieudolnie próbuje zapanować za pomocą autoironii, żartobliwych uwag pod adresem swoim i najbliższych, wyolbrzymiania własnych słabości, krzykliwych i uszczypliwych komentarzy oraz wypowiedzi, które są w większym stopniu rubaszne aniżeli wynikające z damskiej kokieterii (dla przykładu: „Adrian, młodziutki, przystojny brunet, spojrział na moją głowę z przerażeniem, które natychmiast zamaskował uprzejmym uśmiechem. No co, baraniego tyłka nie widział?” – *Gd*, 52; „– I cio, moja ślicna, myśliwska moldecko? Daj buzi mamusi, ty rzęsaczku cudny... – dotarł do mnie płynny tekst, wydobywający się z moich własnych ust. Rany, do dziecka zawsze mówiłam normalnie, do kotów mówię normalnie, a byle kundel jednym spojrzeniem redukuje mnie do poziomu intelektualnego glonu” – *Gd*, 368).

Kobieta przypisywana naturze w patriarchalnych dychotomiach, czy raczej, jak zastanawia się w swoim eseju Sherry B. Otner, kobiecość mająca się tak do męskości, jak natura do kultury<sup>36</sup>, co zresztą wynika z dychotomicznego myślenia o umyśle i ciele, czyniącego to ostatnie domeną kobiecości<sup>37</sup>, styka się z figurą kobiety jako strażniczki domowego ogniska. Ekofeministki podejmują wątek relacji kobieta – natura, badając analogie między kontrolowaniem i ciemieniem natury a opresją wobec kobiet, jednak także, jak na przykład Vandana Shiva, podkreślają pozytywny aspekt silnego związku między kobietą a naturą. Jednocześnie, w patriarchalnych dualizmach kobieta strzeże domu, porządku i harmonii, dom zaś ma mieć wyraźnie wytyczone granice – kobieta ma dopilnować, by za progiem natura była stale podporządkowywana kulturze. Ścieżka przekazywania opresji, jaką wyznaczył Tuan, krzyżuje się z pozytywnym „krząctwem”, które „należy do naczelných kategorii ujmujących obecność w świecie. Jest sposobem bycia w codzienności”<sup>38</sup>. Gdy kobieta zręka się przekazywania opresji, a w przypadku książek Szarras obserwujemy brak jakichkolwiek działań opresyjnych (system kar i nagród zostaje zastąpiony wynagradzaniem psu nieobecności człowieka kolejnymi smakołykami i zabawkami), wymóg krząctwa multiplikuje się. Narratorka Szarras nie rezygnuje bowiem z zachowania ładu w przestrzeni domu, ale pozwalając na samowolę zwierząt, musi wzmacniać swoje wysiłki. Czy więc narratorka Szarras czyni to w imię cywi-

<sup>36</sup> S.B. ORTNER: *Czy kobieta ma się do mężczyzny jak „natura” do „kultury”?* W: *Nikt nie rodzi się kobietą*. Red. i tłum. T. HOŁÓWKA. Warszawa 1982.

<sup>37</sup> E. HYŻY: *Feministyczna krytyka dualizmu*. W: EADEM: *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*. Kraków 2003.

<sup>38</sup> J. BRACH-CZAINA: *Krząctwo...*, s. 97.

lizacji, która jest „krząctwem polegającym na obcinaniu paznokci naturze”<sup>39</sup>? Jolanta Brach-Czaina pisze o ukutej przez siebie koncepcji krząctwa: „Brudne do kosza, czyste do szafy. Zwykły gest. Powtarzany. Na pierwszy rzut oka wydaje się bez znaczenia. Ale mówi o uwikłaniu w zmaganie się towarzyszące istnieniu. Wskazuje strony konfliktu. A także pozwala dostrzec ich splątanie, pęknięcia, przecieki. Jeżeli stajemy po stronie ustanawianego przez nas ładu przeciw amorficzności, która może tu stanowić zaledwie małe przedstawicielstwo, a zarazem znak przyczajonej obecności sił chaosu, musimy zdawać sobie sprawę z trudności położenia. Czy można marzyć o łatwym zwycięstwie, gdy przeciwnika mamy nie tylko na zewnątrz, ale i w sobie?”<sup>40</sup>. Z jednej strony zintensyfikowane krząctwo, a z drugiej dopuszczenie chwilowej rezygnacji z niego, sprawiają, że w reprezentacji domu, jaką w niezgrabnej mozaice prezentuje Szarras, „strony konfliktu” nie tylko są splątane, ale ich obecność jako przeciwstawnych sobie blednie i usuwa się w cień.

Drugą pozycją z kategorii książek, w jakich zwierzę odgrywa kluczową (i tytułową) rolę, a jego losy ważą się w przestrzeni domu i opisywane są przez podmiot kobiecy, do której odwołanie zapowiedziałam, jest *Kleo i ja* autorstwa Helen Brown. Pozycja ta, w odróżnieniu od tekstów Szarras o Garcie, nie ma struktury pamiętnika, chociaż opisuje wydarzenia z życia autorki. Wyraźnie zarysowana fabuła obejmuje kilkanaście lat i dodatkowe retrospekcje. Język powieści Brown również można określić jako „kobiecy”, jednak dalece różni się od „plecienia” Szarras. Brown sili się na zachowanie literackości, na zgrabne, stylizowane na poetyckie opisy. Całość jest dodatkowo uładzona przez przekład. Każdy z rozdziałów poprzedzają cytaty przypominające czasem powiedzenia, a czasem zaklęcia, natomiast rubaszność autoironii, tak bardzo widoczna u Szarras, została zastąpiona nadal ironiczną, lecz już wyraźnie kobiecą kokieterią. W obu przypadkach – u Szarras i Brown – autorka i narratorka nie ukrywają swojej tożsamości, opowiadają swoje historie, jedna – historię swojej codzienności, dzień po dniu, druga – historię swojego życia z perspektywy lat.

*Kleo i ja* rozpoczyna opowieść o życiu Helen na krótko przed śmiercią jej dziewięcioletniego syna. Wydarzenie to, jak można się spodziewać, zmieniło życie narratorki. Jednak zanim Sam zginie w wypadku samochodowym, Helen udaje się z synami do znajomej, by dzieci zobaczyły dopiero co urodzone kocięta, i w wyniku tej wizyty postanowione zostanie, że jedno z kociąt będzie spóźnionym prezentem urodzinowym Sama. Już po śmierci Sama Kleo zostaje dostarczona do domu Helen, co ta akceptuje, trochę z powodu tego, że widzi w kotce ślad utraconego syna, trochę z nieporadności, gdyż ból po stracie odbiera jej zdolność argumentowania odmowy. Na dalsze losy Helen składają się: nowa praca, przeprowadzka z nowozelandzkiej stolicy do Auckland, rozwód,

<sup>39</sup> Ibidem, s. 101.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 95.

nowa miłość, stypendium dziennikarskie, kolejna przeprowadzka – tym razem do Australii, choroba drugiego syna. Książka kończy się momentem, gdy dwudziestotrzyletnia, schorowana Kleo umiera. Wszystkie te wydarzenia w życiu Helen dokonują się w cieniu śmierci Sama. Balansem dla osobistej tragedii Helen jest historia Kleo. Brown nie pozostawia czytelnikowi wątpliwości (co zresztą jest zawarte już w podtytule książki), że to Kleo uratowała rodzinę. Narratorka przedstawia udział kotki w procesie uzdrawiania przeżywających stratę członków rodziny, zwłaszcza łagodzenia traumy swojej opiekunki. Opisy zachowania kotki nie są czysto behawiorystyczne, narratorka dodaje do nich własną wykładnię zwierzęcości. Jej zainteresowania, które nazywa „badaniem duchowości”, współgrają z nieco sentymentalnym podkreśleniem ahistoryczności zwierząt, ich zanurzenia w bezczasie:

Jedną z wielu dziedzin, w której koty górują nad ludźmi, jest panowanie nad czasem. Nie starając się podzielić lat na miesiące, dni na godziny, minuty na sekundy, unikają one wielu smutków. Nie znają niewolniczego odmierzania każdej chwili, martwienia się, czy się spóźniły, czy przyszły za wcześnie, a także nie myślą o młodości, starości ani zbliżających się świętach. Dzięki temu potrafią smakować każdą chwilę teraźniejszości w jej wielowymiarowej chwale. Nigdy nie martwią się o koniec ani początek. Szczęście pławienia się w słońcu na parapecie okna wydaje się ciągnąć w nieskończoność, nawet jeśli mierzone ludzkim czasem ograniczy się do mizernych osiemnastu minut.

K, 262

W rozważaniach Brown beczasowość zwierząt nie wiąże się z brakiem podmiotowości, jest raczej zakotwiczona w podmiocie innym, nieograniczonym przez cezury. Z jednej strony zgadza się to z potocznym myśleniem o zwierzęcości jako synonimie dzikości, której brakuje zanurzonemu dziś w codzienności człowiekowi; przypomnienie o stanie pierwotnym zaś, wedle tych przekonań, może mu pomóc w osiągnięciu pełni egzystencji. W powieści Brown nie ma śladu po Kartezjańskich uprzedzeniach dotyczących cechującego zwierzęta braku reprezentacji i myślenia konceptualnego. Wydaje się raczej, że zatrzymanie się zwierząt w fazie pierwotnego bezczasu pozwala im na przekroczenie ograniczeń wynikających z myślenia pojęciowego i cezur. Z drugiej strony narratorka Brown nie ma wątpliwości, że kotka może, według słów Derridy, „udawać udawanie”<sup>41</sup>, nie ma też wątpliwości Montaigne’a, zastanawiającego się: „Kiedy igras z moją kotką, któż wie, czy ona bardziej bawi się mną

<sup>41</sup> „Jak odróżnić udawanie od udawania udawania” zastanawiał się Jacques DERRIDA w *And Say the Animal Responded? W: IDEM: The Animal That Therefore I Am...*

niż ja nią?”<sup>42</sup>. U Brown natura zabawy kotki nie traci nic na braku zawieszenia rzeczywistości:

Kot wykorzystuje nadarzającą się okazję. Szelest pod kocem może oznaczać coś więcej niż kolejną głupią zabawę wymyśloną przez ludzi, którym nigdy dość figli. Kot wie, że pod kocem prawdopodobnie kryje się palec stopy i że czeka go nieskończenie długi czas zabawiania żalostnej istoty ludzkiej, lecz zawsze dopuszcza możliwość, iż znajduje się tam coś innego – powiedzmy mysz, pulchna i soczysta. Jedynym sposobem, żeby się przekonać, jest porzucenie wahań. I skok.

K, 521

Książka Brown, pomimo licznych projekcji, miejscami broni się przed sentymentalizmem. Przede wszystkim Brown nie pisze o bezwarunkowej miłości zwierzęcia domowego do opiekunów. Obopólne przywiązanie jest symbiotyczne, chociaż ludzka rodzina obdarza kotkę afektem (po raz kolejny opartym na wymogach wyglądu i przyjemności dotyku), to Brown nie dokonuje projekcji własnych uczuć na kotkę w celu wytłumaczenia jej przywiązania. Zamiast tego wyjaśnia je właśnie egzystowaniem poza cezurami czasowymi, co czyni zwierzę cierpliwym wobec wymogów i niezrozumiałych dlań działań człowieka, a także potrzebą („Potrzebowaliśmy jej niemal tak bardzo jak ona nas”<sup>43</sup>) opieki, jaką należy otoczyć młode, dopiero co odebrane matce zwierzę<sup>44</sup>.

---

<sup>42</sup> M. DE MONTAIGNE: *Apologia Rajmunda Sebonda* W: IDEM: *Próby*. Tłum. T. BOY-ŻELEŃSKI. Kraków 2004, s. 341.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 78.

<sup>44</sup> Obecność zwierzęcia, które wymaga opieki, a przez to absorbuje uwagę i przyczynia się do poprawienia sytuacji emocjonalnej właścicielki/właściciela (bohaterem ludzkim sprawującym opiekę nie musi być postać kobieca, „krzątaństwo” staje się osią dramatyczną dynamizującą codzienność także dla postaci męskich) staje się częstym motywem w literaturze popularnej i zastępuje motyw zwierzęcia pokonującego przeszkody, by powrócić/ocalić swojego pana, znany z *Lassie, wróć!* Erica Knighta czy powieści Jacka Londona. Nowy model zwierzęcego bohatera obecny w literaturze popularnej sprawia, że głównym przedmiotem książki, pomimo tytułowych zapowiedzi, są przeżycia postaci ludzkich i z tej perspektywy powieść pozostaje antropocentryczna. Jednak dzięki eliminacji projekcji na motywację zwierzęcia eliminowany jest mit bezwarunkowej miłości zwierzęcia. Zwierzę wymaga troski, podkreślany jest obowiązek odpowiedzialności człowieka, wymóg dbania o oswojone. Z jednej strony popularność tego motywu wynika z badań mówiących o terapeutycznej funkcji zwierząt domowych, wpływających pozytywnie na zdrowie psychiczne i fizyczne właścicieli. Z drugiej, pomaga to uniknąć projekcji na motywację nie-ludzkiego bohatera, antropomorfizacji i fantastycznych wtrętów. Jednocześnie jednak zwierzę nie stanowi substytutu dziecka, podkreślane są kłopotliwe sytuacje związane z opieką nad zwierzęciem domowym, zwykle w celach humorystycznych, ale ich wydźwięk przypomina także o problemach z porozumieniem międzygatunkowym. Oprócz omawianych w tym artykule książek Joanny Szarras i Helen Brown, takie zależności można też zaobserwować w książkach *Kot Bob i ja. Jak kocur i człowiek znaleźli szczęście na ulicy James’a Bowena* czy *Odyseja kota imieniem Homer. Prawdziwa historia ślepego kota i kobiety, którą nauczył miłości* Gwen Cooper.



To zachowania zgodne z naturą kotki, jej drapieżnym gatunkiem, pomagają rodzinie Helen oderwać myśli od straty, jakiej doświadczyli. Kleo, nie zważając na żalobę domowników, oddaje się niszczycielskiej pasji:

Dom przeszedł przez noc metamorfozę. Korytarz wyglądał jak krajobraz po bitwie. Na kudłatej podłodze poniewierały się puste reklamówki, a między nimi cała kolekcja skarpetek nie do pary: niebiesko-biała sportowa – własność Roba – leżała obok tej należącej do Steve’a. [...]

Dywany w bawialni były dziwnie pofałdowane i, nie wiadomo czemu, przekrzywione. Lampy zawadiacko włożyły abażury na bakier. Krzesła i stoły odrobinę zmieniły położenie. Zdjęcia pospadały z parapetu. Z leżącego na boku kosza na śmieci wysypały się ogryzki jabłek i papierki po gumie do żucia.

K, 66–67

Rozkład domu sprzyja odbudowie rodziny, Helen nie ukrywa przed czytelnikiem, że opieka nad kotką spowodowała u niej pozytywne rozkojarzenie: „Oczywiście jej brewerie odwracały naszą uwagę od cierpienia. Każda chwila poświęcona na zastanawianie się, którą część domu obecnie demoluje Kleo, była wolna od rozpacz” (K, 70). Afekt wobec kotki to nie tylko zachwyt nad zwierzęcym witalizmem, chociaż zwierzęcość i witalizm często występują synonimicznie. Kotka jest zwierzęciem domowym, oswojonym (choć w mniejszym stopniu „ulubieńcem” niż pies – jest to „anti-pet *par excellence*”<sup>45</sup> – mając w pamięci słowa Kathleen Kete), jej obecność w domu przełamuje jednak pewne schematy. Oczywiście w granicach akceptowalnych, jednak burzy ład i statyczność, przypominając o różnicy i wynikających z niej zobowiązaniach.

Zarówno u Joanny Szarras, jak i u Helen Brown tytułowe zwierzę, któremu poświęcona jest książka, nie jest jedynym zwierzęciem zamieszkującym dom. U Szarras mieszkańcami zasiedlającymi dom przed przybyciem szczeniaka są liczne koty; narratorka Brown, zanim do jej mieszkania wkroczyła kotka Kleo, uważała się za zagorzałą „psiare” i obawiała konfrontacji Kleo z retrieverem Ratą. Mimo że w obu przypadkach tytułowym bohaterem jest zwierzę domowe, mieszkające z człowiekiem pod jednym dachem, jego obecność wytrąca z przyzwyczajęń, weryfikuje oczekiwania sformułowane na podstawie panujących stereotypów. Ponadto opisywane zwierzęta łączy z narratorkami charakterystyczna więź. Zarówno w książkach Joanny Szarras, jak i w książce Helen Brown mężczyzna jest nieobecny na scenie zdarzeń. U Szarras ledwie wspomniany „były mąż” nigdy się nie pojawia, pierwszy mąż Helen zdecydowaną większość czasu spędza w pracy na promie, a kiedy bohaterka poznaje Philipa, nie starcza kart powieści, by zdążyła odmalować kogoś więcej aniżeli płaską, wyidealizowa-

<sup>45</sup> Zob. K. KETE: *The Beast in the Boudoir. Petkeeping in Nineteenth-Century Paris*. Berkeley–Los Angeles–Oxford 1994.

ną postać. Zatem w obydwu przypadkach nie tyle kobieta pozostaje w domu ze zwierzęciem, co właściwie na pierwszy plan wysuwa się trio głównych bohaterów: kobieta, zwierzę i dom.

Nie ma jednak wątpliwości, że omawiane historie są przede wszystkim historiami kobiet, formami autoterapii<sup>46</sup> – w postaci „gadulstwa”, „plecenia” u Szarras, retrospektywnej konfesji u Brown – i z tego względu pozostają silnie antropocentryczne. Chociaż książki te są w dużej mierze autobiograficzne, to właśnie taki typ lektury pozwala na uchwycenie aktualnego modelu relacji człowiek – zwierzę (podobnie jak w przypadku *Mojej Tulipanki* Joego Ackerleya), podczas gdy proza fabularna *sensu stricto* często ucieka się do antropomorfizacji, a sieć projekcji ludzkich zachowań i oczekiwań na motywację nie-ludzkich bohaterów zdarzeń jest o wiele gęstsza (por. *Misja na czterech łapach* W. Bruce’a Camerona). Ponadto, terapeutyczna funkcja zwierzęcia ogranicza się do wymagania opieki (pozostaje ono czynnym uczestnikiem zdarzeń w takiej mierze, w jakiej jego zachowania są przejawem właściwego mu behavioru), nie zastępuje co prawda dziecka, gdyż troska dostosowana jest do potrzeb gatunku (Helen uczy kotkę polować, Joanna łagodzi lęk separacyjny psa kolejnymi smakołykami i wzmożoną uwagą), ale też tak odczytana relacja nie zmienia figury kobiety jako opiekunki. Z drugiej jednak strony, odrzucenie, jak już zostało powiedziane, bezwarunkowej miłości i związanych z nią projekcji na motywację zwierzęcia jako uczestnika zdarzeń w tekście, pozwala na spojrzenie na te historie nie tylko jak na opowieści o kobietach, narratorkach przekazujących osobiste historie autorek. Dopiero konfiguracja kobieta – zwierzę – dom, ujmowana jako całość, umożliwia odczytanie omawianych książek jako tekstów, w których dochodzi do zmiany reprezentacji zwierzęcia.

Krzątanie się, ciągłe sprzątanie i naprawianie szkód wyrządzonych przez zwierzę, towarzyszący temu ruch przenikający do języka, tak bardzo widoczne u Szarras, obecne są również u Brown. Krzątanie się przechodzi w krząctwo, co staje się szczególnie symptomatyczne w świetle terapeutycznego aspektu książki Brown, gdyż przywraca narratorkę do pełnego bycia w codzienności. „Brud w mieszkaniu. I bałagan. To są znaki stałej obecności sił niezależnych i kierujących domem mimo walki, jaką z nimi prowadzę. Bez końca”<sup>47</sup> – pisze Jolanta Brach-Czaina w swojej wykładni krząctwa. W obu omawianych przypadkach narratorki pozwalają na samodzielne istnienie owych „sił niezależnych i kierujących domem”, dają zwierzętom swobodę. Chociaż w granicach bezpiecznego dla obu stron kompromisu, oddalają się od restrykcyjnego wychowania przedstawionego przez Yi-Fu Tuana, które miało prowadzić do efektu sterylne-

<sup>46</sup> Wpisują się również w popularny nurt pełniących terapeutyczną funkcję „wyciskaczy łez”, z domowymi ulubieńcami w roli głównej, jak np. cykl *Balsam dla duszy miłośnika psów* oraz *Balsam dla duszy miłośnika kotów* (Red. J. CANFIELD, M.V. HANSEN, M. BECHER i in. Tłum. E. JAGŁA. Poznań 2011).

<sup>47</sup> J. BRACH-CZAINA: *Krząctwo*. W: EADEM: *Szczeliny...*, s. 94.

go ulubieńca. Koncepcja domowych ulubieńców, jaką podaje Tuan, jest kusząca, w spójny sposób prezentuje strukturę relacji ludzko-zwierzęcych, dla tych ostatnich – gdy wkraczają w obszar kultury, tutaj: domu – wyznaczając miejsce nie tylko podrzędne wobec człowieka, lecz także sprowadzając je do roli odbicia ludzkich pragnień i spełniającego potrzebę towarzystwa osobnika wykreowanego według ludzkich oczekiwań. Tymczasem, jak widać, nawet w popularnej literaturze przypomina się o tym, że zwierzę domowe to żywy organizm, fizjologia, behavior, który w skrzętnie porządkowanej strukturze domu pozostawia chaos i brud. Margaret Douglas w swojej klasycznej już pracy *Czystość i zmaza* definiuje brud jako „produkt uboczny systematycznego porządkowania i klasyfikacji rzeczy o tyle, o ile porządkowanie wymaga odrzucania nieprzystających elementów”<sup>48</sup>. Brud to pojęcie względne, gdyż oznacza rzeczy nie na swoim miejscu, a tym samym stanowi dowód na istnienie totalnej myślowej struktury w kulturze („gdzie jest brud, tam jest system”<sup>49</sup>), tworzy pojemną kategorię mieszczącą wszystko, co nie znajduje się na swoim miejscu<sup>50</sup>. Myślenie o zwierzętach przybiera strukturę hierarchiczną, myślenie o domowych ulubieńcach, jakie proponuje Tuan, jest podwójnie sterylne – stawia wymóg opresyjnych zabiegów wobec zwierzęcia oraz potwierdza tę hierarchię. Czy brud jest zaledwie pojemną kategorią służącą istniejącym strukturom, czy też może stanowić sygnał o nieprzystawalności tych struktur do autentycznych relacji?

Może, jeśli dynamika relacji rozgrywa się w domu. Erica Fudge, pisząc o mieszkaniu ze zwierzętami, powołuje się na inny tekst Mary Douglas, w którym antropolożka podaje definicję domu jako „przestrzeni pod kontrolą”<sup>51</sup>. Fudge dochodzi do wniosku, że w takim razie zwierzęta domowe, które wkraczają w tę przestrzeń, burzą porządek ontologiczny, gdyż jako byty różne od człowieka współzamieszkują z nim (analogicznie do brudu u Mary Douglas: „nie są na swoim miejscu”), a co za tym idzie, nie stanowią, jak chcieli Yi-Fu Tuan i Adrian Franklin, zapewnienia o naszym ontologicznym bezpieczeństwie. Myślenie ze zwierzętami, do którego prowokuje wyrwanie z ontologicznego poczucia bezpieczeństwa, może pozbawić pewności o dotychczasowej wiedzy o świecie. Doprowadza ono Fudge do posthumanistycznych rozważań filozofów, takich jak Jacques Derrida, Julie Ann Smith czy Donna Haraway. W omawianych w tym tekście książkach powrót do ontologicznego poczucia bezpieczeństwa odbywa się intuicyjnie, obie narratorki odnajdują pełnię istnienia, właśnie „myśląc ze zwierzętami”. Coś co mogłoby się wydawać jedynie frazesem zapożyczonym z literatury kobiecej, zyskuje inny wymiar, gdy przypomnimy sobie powtarzający się (nie tylko u Szarras i Brown) motyw destrukcji domu. „Domo-

<sup>48</sup> M. DOUGLAS: *Czystość i zmaza*. Tłum. M. BUCHOLC. Warszawa 2007, s. 77.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> J. CULLER: *Teoria śmieci*. Tłum. B. BRZOZOWSKA. „Kultura Współczesna” 2007, nr 4 (54).

<sup>51</sup> E. FUDGE: *Living with Pets*. W: EADEM: *Pets*. London 2008; M. DOUGLAS: *The Idea of A Home. A Kind of Space*. „Social Research” 1991, nr 58 (1).

wość” nie musi być tożsama z przestrzenią domu, jej środek ciężkości spoczywa raczej na specyfice relacji człowiek – zwierzę. Rozumienie domu u obu autorek również jest zachwiane, relacja wykracza bowiem poza to, co spodziewane i wyuczone, nie ma miejsca na relację spod znaku Tuanowskiej afektywnej dominacji. Wracając więc do pytania, czy kategoria brudu, czegoś nie na swoim miejscu, może świadczyć o nieprzystawalności struktury do autentycznych relacji, możemy odpowiedzieć, że tak. W przestrzeni domu i domowości, na granicy ontologicznego bezpieczeństwa i rozpadu, może stanowić sygnał do przyjęcia myślenia o wspólnocie naturokultur w miejsce opozycji natura – kultura.

Wyjście poza strefę komfortu zmienia też figurę kobiety, chociaż uprzednio zostało powiedziane, że pozostaje ona pod wpływem patriarchalnego modelu opiekunki. Jednak gdy odmawia przekazywania opresji, jak w obu omawianych przypadkach, odmawia racji Tuanowskiej wizji ulubieńców, do których zresztą sama została zaliczona. Ulubieńcy przestają być symbolami władzy i prestiżu w patriarchalnej kapitalistycznej kulturze, w swojej nieokrzesej formie stanowią raczej kłopot i uciążliwość. Omawiane przykłady pokazują więc, że relacja człowiek – zwierzę, inna niż oparta na dominacji ukrywanej pod maską afektu, jest możliwa, jej świadectw można się doszukać nawet w literaturze popularnej, kobiecej i rodzinnej, która zwykle dąży do uproszczenia przekazu.

Przywołane powieści, wobec schematyczności tej odmiany literatury popularnej, która bohaterami czyni domowych ulubieńców, mogą zostać uznane za reprezentatywne dla tej formy przekazu. Erica Fudge przypomina koncepcję filozofii Nancy E. Snow, uważającej, iż zdolność do współodczuwania<sup>52</sup> polega na naszej wyobraźni. Chociaż Snow nie odnosi swoich koncepcji do zwierząt, Fudge adaptuje jej „pełne wyobraźni zamieszkiwanie” świata (*imaginative dwelling*) do relacji człowiek – zwierzę w przestrzeni domu. Posiadanie zwierzęcia, podobnie jak współodczuwanie, wymaga wyobraźni, twórczego i aktywnego uczestnictwa w relacji. Według Fudge realizację takiej postawy najlepiej śledzić w twórczości literackiej, której funkcja, polegająca na wymuszaniu powtórnego zastanowienia nad codziennością, z założenia angażuje wyobraźnię. Wciąż rosnąca liczba tytułów z omawianego zakresu literatury świadczy nie tylko o zapotrzebowaniu czytelnictwa (ten element pozatekstowy towarzyszył niniejszym rozważaniom również), lecz także o nieustannie wznawianych próbach opisu relacji człowiek – zwierzę. O tym, że nie jest to łatwe zadanie przekonało się wielu pisarzy, których dzieła zaliczane są dziś do klasyki literatury – dla Virginii Woolf książka o spanielu Flushu (*Flush. Biografia*), mająca być zaledwie ćwiczeniem literackim, stała się trudnością, która wpędziła pisarkę w twórcze

<sup>52</sup> Tłumaczę tutaj ang. *compassion* jako współodczuwanie, by odróżnić je od ang. *sympathy*, którego definicję Nancy E. Snow podaje jako współczucie, ubolewanie. Współodczuwanie opiera się na umiejętności identyfikacji, utożsamienia z drugą osobą, cierpienia wraz z nią, postawienia się na jej miejscu, podczas gdy współczucie jest odpowiedzią na mniej poważne okoliczności. Za E. FUDGE: *Pets...*, s. 66–67.

męki. Poza literackimi zmaganiem popularna literatura odzwierciedla pewne schematy myślowe o relacji człowieka – zwierzę, aktualizuje je, pozwala śledzić, w jaki sposób odpowiadają one na potrzeby czytelników.

### Abstract

#### Women, Dogs and Cats Domestic Existence of Humans and Animals in Familial Literature

The article discusses the issue of living and thinking with pets. The author analyzes examples of popular literature, particularly books addressed to families and women, in order to seek for animal agency in the plot. The thesis is based on an assumption about the special bond between pets and female characters in such novels. Verifying the theory of Yi-Fu Tuan from his book *Dominance and Affection. Making of Pets*, the article questions pets as an effect of the human tendency to domination over nature and taking comfort in a coherent view of animals. Pets, according to Tuan's theory, ought to be reflections of human desires and needs. The domination in its roots is male, but its repressive demands involve pets as well as women. This is the premise whereby the special relation between pets and female owners has evolved. That is the reason why it is important to examine the meaning of human-animal relations by considering gender. The space where the bond between women and their pets starts and develops is also significant. The home is the third main character of each novel, and maintains an actually dynamic relation with others.

### Keywords:

woman, dog, cat, dominance, home

### Абстракт

#### Женщины, собаки и кошки Домашнее сосуществование человека и животных в популярной литературе

В статье рассматривается вопрос о сосуществовании людей и домашних животных. Автор анализирует примеры из популярной литературы, семейных книг, главным образом предназначенных для женщин, разыскивая значение мотива животных для сюжета. Тезис основан на концепции специальной связи между женскими героинями и их животными. Совершая пересмотр теории И-Фу Туана из его книги *Dominance and Affection. Making of Pets*, автор поднимает вопрос об адекватности теории, согласно которой домашние животные являются результатом человеческой склонности к доминированию и привязанности к слитной концепции природы. Домашние животные, такие как собаки и кошки, являются, в соответствии с мыслью Туана, отражением человеческих желаний и потребностей. Доминирование по своей сути является сильно мужским, как пишет Туан, и охватывает своими репрессивными требованиями домашних фаворитов: и животных, и женщин. Именно поэтому так важно учитывать роль домашних животных, говоря о вопросе культурного пола (гендер). Значимым является также пространство, в котором устанавливается связь между человеческими и нечеловеческими героями книги, т.е. домашнее пространство. Дом поддерживает динамические отношения и является третьим главным героем каждого из анализируемых романов.

### Ключевые слова:

женщина, собака, кошка, доминирование, дом